

Wolałbym, żeby we wskazanych punktach stronnictwo „krajowe“ dzieliło poglądy p. Krajowca, niż dr. Dembowskiego, ale przecież powaga ostatniego musi być dla mnie większą. Jeśli zaś p. wiceprezes nieumiejętnie wyraził poglądy stronnictwa, niechże ono śmiało i otwarcie to powie, tak bowiem robi to wprost wrazenie nieszczerości i krętowności. Podcina to wszelkie zaufanie do stronnictwa i to może być jego rzeczą, ale zarazem przyczynia się do zwiększenia zamętu w głowach, którego mamy i tak dosyć, a to już szkoda publiczna.

Większą powagę ma naturalnie głos p. Czesława Jankowskiego, sekretarza stronnictwa, który w warszawskiej „Gazecie Codziennej“ zamieścił odpowiedź na krytykę, zamieszczoną w zamkniętej świeżej „Gazecie Polskiej“. Ale, niestety, artykuł p. Jankowskiego jest zdumiewająco bezinteresowny. Najciekawszym jest wyznaczenie, że Polacy na Litwie i Białej Rusi nie mają, zdaniem stronnictwa, interesów natury politycznej. Będzie ono naturalnie popierało „słuszną i sprawiedliwą autonomję“ Królestwa, ale samo nie rozpocznie akcji w tym kierunku. Politycznym specyficznie polskim celem—powiada p. J.—mogłoby być na Litwie tylko wciągnięcie w zakres autonomicznego Królestwa 6 gubernji litewsko-białoruskich, ale, dodaje:

Stronnictwo krajowe nie jest politycznym polskim stronnictwem, lecz polskim stronnictwem kulturalnym, a w dodatku stronnictwem obywatelskim krajowym. Zakres to całkiem obszerny, że specyficznie polskiej politycznej działalności jużby nie podobało.

„Gazeta Codzienna“ robi do tego punktu następującą słuszną uwagę:

„Nie znamyśmy dotychczas innych stronnictw, jak polityczne. Wszelkie zgrupowanie ludzi dla pracy kulturalnej lub innej zwykłej nazywamy stowarzyszeniami, związkami i t. p. Albo więc twórcy „Stronnictwa krajowego“ muszą zrezygnować z nazwy stronnictwa i z pretensji do polityki, albo muszą się zgodzić na to, że nie są stronnictwem polskim, co też sz. sekretarz wyraźnie i dobitnie stwierdza i co przynajmniej wyjaśnia zupełnie sytuację. „Stronnictwo kulturalne“ jest pojęciem zupełnie nowym, które, zdaniem naszym, nie zawiera żadnej treści.

Dziwnym nam się wydaje w ustach „polityka“ twierdzenie, że politycznym interesem wszystkich Polaków może być „autonomia Królestwa Polskiego“. Wszak każdy przyzna, że Polacy w Niemczech i w Austrii mają własne polityczne interesy, których wyrazić nie mogą, co Kola Polskie w Berlinie i w Wiedniu, nikomu wszakże nie przychodzi na myśl przypuszczenie, że te Kola mają walczyć o autonomję Królestwa Polskiego. Mają więc i Polacy, na Litwie zamieszkałe, własne polityczne interesy, dla obrony których muszą się łączyć w stronnictwo, oczywiście polityczne.

Albo ostatecznie, czy „krajowcy“ odpowiednio, czy nieodpowiednio nazywali się stronnictwem, mniejsza o to, polskiej pracy kulturalnej jest na Litwie moc cała, a ludzi do niej mało i środków, na nią brak. Jeżeli więc istotnie „krajowcy“ wezmą się do tej pracy, zasłużą się niewątpliwie krajowi, a będzie im to o tyle łatwiej, że wśród 23 czy 22 ogłoszonych członków spotykamy najbogatszych może ludzi naszej dzielnicy. Zobaczymy.

Na uwagę zasługuje wreszcie głos byłego posła do Dumy, p. Romana Skirmunta, w warszawskim „Słowie“ (№ 202 i 203). Nie należy on do stronnictwa i nie pochwała, jak się wyraża „oficjalnego programu“ tego stronnictwa, który, jak fama niesie, uznaje dla siebie za zbyt narodowo-polski, występuje jedynie „w obronie idei“ zasadniczej stronnictwa.

Z całego artykułu widać, że p. Skirmunt jest bardzo pewny siebie i bardzo z siebie zadowolony, nie dostrzega on jednak ani właściwego tematu sporu, wywołanego przez ukazanie się programu Stronnictwa Krajowego, ani osób, spór prowadzących. Walczy on cały czas z wiatrakami, które powstają w jego wyobraźni, a w których widzimy nawet wspomnienia dziejowe z dawno ubiegłych wieków.

Wydaje mu się, że „Korona“ chce konieczne przeprowadzić „boćwino“ litewskim.

„Odmawiają nam prawa samodzielnego stanowienia o własnych potrzebach ci, którzy nie chcą nam pozwolić zastosować naszej pracy do potrzeb krajowych, a pragną skoncentrować całą jej dyrektywę w Warszawie, w ręku ludzi, którym warunki naszego życia mniej dobrze są znane, a potrzeby do pewnego stopnia—obojętne“.

Jaka przykra stęchła wieje od słów powyższych i od całego szeregu innych tego samego pokroju. Z przytoczonego wyżej urywku z „Gazety Codziennej“ dostatecznie chyba widać, że i „Korona“ wogóle, i Demokracja Narodowa w szczególności uznają odrębne interesy nasze na Litwie i bynajmniej nie pragną czegoś nam narzucać. Wyłamujemy więc drzwi otwartych jest oświadczenie p. Skirmunta:

„z tem, że poseł z Litwy lub Białorusi powinien przedewszystkiem pracować dla Królestwa zgodzić się trudno“.

Bezpodstawne są też twierdzenia autora, jakoby to „Koroniarze“ protestowali przeciwko stronnictwu krajowemu, robimy to przedewszystkiem my, mający równe, jak p. Skirmunt, prawo do uważania się za rdzennych mieszkańców tego kraju, co i p. Skirmunt, nie mówiąc już o dr. Dembowskim. A powinienby przeciw wiedzieć p. Skirmunt, że nie zsolidaryzowały się ze stronnictwem krajowem obydwa organy polskiej prasy na Litwie.

Nie o stosunek Litwy i Królestwa chodzi, ale o stosunek nasz do czegoś daleko większego, bo do Rzeczypospolitej, wobec której Litwa i Królestwo i Galicja są tylko „zaściankami“, chodzi o wspólne dla wszystkich dzielnic interesy narodowe. Tę kwestję powinienby wyjaśnić p. Skirmunt, gdyby zwał sobie sprawę z tego, o co się spór toczy.

Również zbyt czułym jest rozwodzenie się p. Skirmunta i wszystkich innych obrońców krajowości, że pożądanym jest „pokojowe współpraco-nictwo narodowości, zamieszkujących wspólnie jedną ziemię“ i zbieranie przykładów takiego współpraco-nictwa z całego świata. Żadne stronnictwo polskie nie przeczy, przeciwnie każde tego pragnie, więc jeżeli ma być coś nowego w tej dziedzinie, to tylko analiza przyczyn nieporozumień, zachodzących

na nowym gruncie i wskazanie środków praktycznych. Inaczej będą to tylko słowa, lub walka z wiatrakami.

J. H.

Kronika polityczna.

WIZYTY W ISCHLU.

Za parę dni, a mianowicie 3(18) sierpnia, oczekiwany jest przyjazd króla Edwarda angielskiego do Ischlu, gdzie przebywa latem cesarz austriacki Franciszek Józef. Ponieważ przy tej wizycie obecni będą ministrowie spraw zagranicznych, więc przypisują jej powszechnie znaczenie polityczne. Według pogłosek, Austria zamierza wystąpić czynnie na półwyspie bałkańskim i nad tą sprawą właśnie odbędzie się narada.

Monarchja Habsburska chce podobno zrobić użytek praktyczny z artykułu VII konwencji, zawartej 21 kwietnia 1879 r. Artykuł VII konwencji, podpisanej w Konstantynopolu przez Austro-Węgry z jednej strony i przez Turcję z drugiej, pozwalał pierwsiemu obsadzić wojskowo południową część Bośni, sandżak Nowobazarski, wchodzący kłosem między Serbię i Czarnogórę, powiększone na kongresie berlińskim. Podczas zawierania konwencji miasto Mitrowica należało administracyjnie do sandżaku Nowobazarskiego. Dlatego tekst konwencji, spisanej w języku francuskim, powiada wyraźnie, że wojska austro-węgierskie mają prawo obsadzić kraj aż po Mitrowicę włącznie.

We wrześniu tegoż roku Austria zajęła część owego sandżaku, ale do Mitrowicy nie dotarła.

Rząd turecki po wybudowaniu drogi żelaznej, która z Mitrowicy na Uškip (Skoplje) biegnie do Saloniki, przeprowadził nowy podział administracyjny i południową część sandżaku Nowobazarskiego wraz z Mitrowicą włączył do wilajetu kosońskiego.

Ow manewr miał na celu uniemożliwienie Austro-Węgrom obsadzenia Mitrowicy, jako już nie należące do sandżaku Nowobazarskiego. Sfery polityczne Austro-Węgier przeciw holdingu poglądowi, że owo zarządzanie administracyjne rządu tureckiego nie może uszczuplać ważności konwencji z 1879 r., ponieważ artykuł VII tej ostatniej wyraźnie pozwala na okupację, aż po Mitrowicę.

Dlatego w 1879 r. monarchja Habsburska nie skorzystała w całej pełni z pełnomocnictwa, zawartego w artykule VII konwencji? Odrzuciła ją brak komunikacji. Aż do Plevy było daleko. Należało rozstrząsać postępek ten, aby zabezpieczyć linię komunikacji i dowozu garnizonu, wysuniętego ku południu.

W ciągu 27 lat wiele w Bośni zmieniło się na lepsze. Przez Serajewo, aż do północnej granicy sandżaku Nowobazarskiego idzie droga żelazna. Brakujące ognio otwarto w roku przeszłym. Obecnie trzeba tylko zbudować tor kolejowy od północnej granicy sandżaku, aż do Mitrowicy, aby pozyskać bezpośrednie i najkrótsze połączenie kolejowe z Salonikami. Dotychczasowe połączenie kolejowe, biegnące przez terytorjum Królestwa serbskiego, straciłoby wagę dotychczasową. Każdy pojmie, że dla wpływu politycznego i handlowego Austro-Węgier połączenie Wiednia, Budapesztu i portów dalmackich z Dalmacją do Serajewa także już pobudowano kolej z Saloniki i z morzem Egejskim koleją, która nie należała by od laski Serbji — że takie połączenie jest kwestją pierwszorzędą. I wpływ polityczny Austro-Węgier na cały Bałkan zachodni wzrosłby niepomniernie i przemysł oraz handel monarchji zyskałby pierwszorzędą linię eksportową na Wschód. Co więcej, sprawdziłaby się przepowiednia, że nie Rzeczpospolita, lecz Austro-Węgry drogą z Saloniki i Smyrny wywagłyby największą korzyść z kolei Bagdadzkiej.

Chwila obecna jest bardzo stosowną do wykonania artykułu VII konwencji z 1879 r. Austro-Węgry stoją na gruncie prawnym. Jedyny ich niebezpieczny rywal na Bałkanie, Rosja, jest niezdolna do wszelkiej akcji zewnętrznej. Włochy nie mają także formalnego powodu do zakładania protestu przeciwko wprowadzeniu w życie konwencji, którą jeszcze w 1879 roku przyjęły do wiadomości.

Nie chodzi tutaj zresztą o Albanję ani o morze Adriatyckie. Podczas narad w Desio baron Aehrenthal zapewne wytłumaczył Tittioniemu, że Włochy nie mogą się sprzeciwić takiemu projektowi Austro-Węgier, jak pousienienie garnizonów austro-węgierskich aż do Mitrowicy.

Zresztą baron Aehrenthal może odnosić do Włoch lechów na czynną pomoc dyplomacji angielskiej. Król Edward VII wprawdzie odwiedził swego siostrzeńca, zanim przybędzie do Ischlu, lecz bardzo chętnie przyłożył rękę do częściowego sparializowania wpływów niemieckich w Turcji europejskiej i azjatyckiej z pomocą spotęgowania wpływów austro-węgierskich. Kto wie nawet, czy to nie on pcha ostrożną aż do gnuśności dyplomację na Ballhausplatzu do obsadzenia sandżaku Nowobazarskiego aż po Mitrowicę, by w ten sposób pozabawić Rzeszę niemiecką tylni i takich owoców, jakie sobie obiecywała z podboju ekonomicznego Azji Mniejszej.

W niedzielę 4 sierpnia (22 lipca) złożył wizytę w Ischlu ks. Ferdynand bułgarski i przyjęty był niezwykle serdecznie, nadano mu nawet tytuł właściciela pułku huzarów austro-węgierskich, co uważane jest za bardzo wysokie odznaczenie. Przyjęciu temu nadają wielką wagę. Raz dlatego, że tworzy dowód przyjęcia z powrotem ks. Ferdynanda do laski cesarskiej po wielu latach traktowania lekceważącego, wywołanego przez przechrzcenie na prawosławia dzieci ks. Ferdynanda. Powtóre, że to odznaczenie ostateczne księcia, wynik posłuchania i rozmowy niedzielnej z cesarzem, przypało właśnie teraz, na kilkanaście dni przed przyjazdem króla Edwarda w sprawach bałkańskich.

Bytność w Ischlu i odznaczenie księcia Ferdynanda utwierdzają prawdopodobieństwo pogłosek, iż monarchja Habsburska przystąpi do obsadzenia całego sandżaku Nowobazarskiego aż po Mitrowicę, po końcową stację drogi żelaznej z Saloniki.

Rzut oka na mapę pocyzy jak ważną rolę musi grać Bułgaria w tej akcji polityczno-wojskowej Austro-Węgier. Ustawienie silnych korpusów obserwacyjnych na granicy wschodniej i wschodnio-południowej bułgarskiej, odebrałoby ochotę za równo Serbji, jak i Turcji do przeszkadzania Austro-Węgrom w wykonaniu praw, zastrzeżonych artykułem VII konwencji z 1879 r. Gdy mowa bowiem o okupacji pokojowej ziem, należących do Turcji, zawsze trzeba pamiętać o zachowaniu się Turcji w sierpniu 1878 r. Sultan nabył to przestał na ową okupację. Lecz wojsko tureckie w Bośni, liczące 27 batalionów piechoty i 8 baterji, przeszło na stronę powstańców. Nadto ludność sandżaku Nowobazarskiego, pod wodzą Albańczyka Mukti Efidiego masowo wyruszyła przeciwko wojskom austro-węgierskim. Zresztą dzisiaj wiadomo, że i ówczesny rząd serbski zachęcał do walki z Austriakami.

Pomoc Bułgarji pod formą ustawienia korpusów obserwacyjnych u granic Serbji i Turcji będzie dla Austro-Węgier nader cenna. Te ostatnie zabezpieczy od wielu niespodzianek, księżni Ferdynandowi zaś może wreszcie przynieść upragnioną koronę królewską, pomimo że właśnie teraz tak ostatecznie zaprzeczyl, jakoby się o nią ubiegał.

Przebudzenie się Burjatów.

We Wschodniej Syberji, już blisko granic Dalekiego Wschodu w gubernji irkuckiej i w obwodzie zabajkalskim rozsiadło się plemię Baskirów, pokrewne ludom Dalekiego Wschodu.

Korespondent „Rieczy“, p. Altajskij, podaje, że wśród inteligencji burjackiej są dwie partie t. zw. postępców i „starodumców“ — „narodowców“. „Postępcy“ — pisarze, gminni, sędziowie, starszyńowie, zamowni kupcy etc. „Postępcy“ są stronnictwami umiarkowanie liberalnego kierunku w polityce, zwolennikami monarchji konstytucyjnej i pragną ziemstwa na szerokiej podstawie demokratycznej. „Starodumców“ charakteryzuje p. Altajskij,

jako „narodowców“ i powiada o nich, że są „radykałami w polityce ogólnej i zwolennikami jak najszerszego samorządu“. Żądaniem najpilniejszym „starodumców“ jest natychmiastowe zniesienie reform sądowo-administracyjnych Plewego z roku 1901 i powrót do starego prawa Sperańskiego z roku 1822, które dawało Burjatom dość szerokie samorząd. „Starodumcy“ cieszą się większą popularnością wśród ludu, niż „postępcy“, choć nie bardzo ma zaufanie do statników, ze względu na ich wieloletni dwuznaczny stosunek do prawwego, znienawidzonych na całym stepie burjackim.

„Starodumcy“ są to nauczyciele, mniejsi kupcy, inteligentni i samotni gospodarze, zajmujący się hodowlą bydła; „starodumskim“ jest zorganizowany na wiosnę 1906 roku bardzo popularny wśród mas związek nauczycielski: „Sztandar rodu burjackiego“.

„Szkół nauczyciele Burjaci próbowali u narodów i w „jawocznym porządku“, to jest z pomocą doniesienia władzom burjackim. Stosowano przy tem nowy alfabet burjacko-mongolski; władze rządowe legalizują obecnie tę reformę, zamieniając jednak litery burjacko-mongolskie alfabetyem syjskim, aby zerwać wszelkie związki Burjatów z ich wspólnymi mieniami z Dalekiego Wschodu.

Lud burjacki przeżywa obecnie ciężki przełom poglądów religijnych. Burjaci masowo odpadają od szamanizmu i prawosławia i przechodzą na buddaizm.

Władze zwlekają z legalizacją tego ruchu religijnego, nie są zważając na budowę świątyn buddyjskich, pozostawiając w ulusach (w gminach) dwulicę prawosławnych wbrew wolności itd.; ludność odpowiada na odmowę dawania opłat, reperię cerkwi itd.; w niektórych miejscowościach żądają zwrotu czci zabranych w swoim imieniu na potrzeby spraw prawosławnych. Sprawa prawosławia widocznie przepada w stepie burjackim. Szamanizm nie upada; Burjaci szamanizm wywołują bardzo wyraźną datę do przejścia na buddaizm. Szamanizm z nad górnej Leny i Kury postawiłi wybudować po jednej świątyni buddyjskiej, zaprosili kapłanów dyjskich, nauczycieli mowy czystej, rzemieślników, budowniczych etc. Gubernator powołał na muje rozstrzygnięcie sprawy.

Korespondent „Rieczy“ jest na uwzględnienie potrzeb kulturalnych Burjatów, którym przepowiada jednak zlanie się z narodowością syjską w jeden naród.

O stosunku rządu do Burjatów p. Altajskij komunikuje takie fakty: „Nowe prawo wyborcze przedstawia Burjatów ich osobnego przedstawicielstwa w Dumie; władze miejscowe nie szkoda żywotnym interesom Burjatów, w czem tylko mogą użyć, z których faktycznie korzystali Burjaci, przeszli jakby przez się w ręce rządu na Zabajkał”.

Listy z Podgórza.

II. Rabka.

Zanim obiecywany list wykończę z Kalwarii, rzucam kilka słów o Rabce, dokąd wycieczkę parodniową odbyłam.

Tu już nie miejsce dla amatorów świeżego powietrza i romantycznych ruin—ale oficjalny zakład zdrojowokapeliowy ze wszystkimi akcesorjami. A więc: muzyka, deptak ze stolami przekupniów drewnianych drobniaków, serdaków i peleryn—a więc restauracja z zapachem kalarepy i tłuszczy smażonego—więc źródło solankowo-jodowo-bromowe, wanny i wille ogarniowane milusińskiem.

A przedewszystkiem, drożyna! Funt szynki na nasze pieniądze rubla—a mieszkanie w willach zakładowych?.. lepiej już nie mówić o tem!

Mamusię dowodzą, że co dwa tygodnie przybywa dziecięcom na wadze funt co najmniej!—Więc nie ma drożyny wobec takiego nabytku.

Przytem Rabka ma jedną zaletę: najzazdrośniejszy mąż może tam spokojnie lokować żonę na letni se-

zon. Pokus brak absolutny! Jest w tym sezonie przeszło 400 rodzin, to znaczy mam z dziećmi i bonami. Na niedzielę przyczepiają z Krakowa osobny wagon dla mężów i papusiów. Zbiera się tego tyle po drodze przez Kalwarię do Rabki, że już w Chabówce stać prawie niema gdzie. W takim wagonie jechałam, uwędzona cygarami austriackimi! I jeszcze niech powieściopisarze „moderne“ dowodzą, że u nas brak wierności małżeńskiej i stęsknionych mężów!—Za to w taką słoneczną niedzielę co za gammy tonów i barw na tualietach żon! Wróg niewiast może tylko pomyśleć, że to nie na beneficj własnych mężów. Wogóle niewiasty tutejsze jakoś dziwnie się ubierają, a co gorsza, równie papuzim stylem stroją swoje pociechy. Widziałam na dwugodzinnym baliku dziecięcym w kurhauzie dwunastoletnie dziewczynki, w różowych jedwabkach z koronkami i w dwóch złotych bransoletkach na pieszczelonych rączkach. Takie bebusie prowadzą intrzyki z gimnazjastami z trzeciej i czwartej klasy i urządzają „randki“ za pomocą bon Francuzek, na które bohaterowie przyjeżdżają rowerem z imponującą swoim „damom“ latarką elektryczną! Znajomy mi chłopak z 4-jej klasy otrzymał bilecik od Francuzki nieznośnej z takim frazesem: „Je ne sortirai pas d'ici, avant de vous embr-

brassez!—ou? et quand?“—Na co nasz uczywy 15-to letni Polak z Litwy odpisał: „Eh bien! vous mourrez à Rabka car je ne me laisserai pas embrasser!“

Wogóle myślę, że w Galicji jest za mało odczytów i pogawędek publicznych o pedagogice, bo mamusię, sądząc po niedzielnych tualietach, są widocznie więcej zajęte utrzymaniem w stosownej temperaturze afektów swoich mężów, niż przyszłością dusz i serc swoich dzieci.

A już ta nieszczerliwa francuzczyna, ileż ona naszemu narodowi kosztuje? ile najświętszych rzeczy poświęca się dla tego ch paryskiego, sprowadzając na niewiedziące różnie wysortowane, albo niewysortowane, albo niedosortowane materiały z café chantanów! I to się nazywa edukacją!

Trzeba przyznać, że na tem tle, miastowo stojąc, się, kilkanaście rodzin wiejskich z Królestwa, Litwy i Galicji, wygląda inaczej—jakoś ciżej i poważniej.

Mamy—czarno-szare, dzieci—biało-granatowe; zrana spotkać je można w kapliczce; po obiedzie w halli gimnastycznej, czasem na trawnikach przy grach pod dozorem nauczycielki, czasem z książeczkami na wernadach, albo z igielką w rączkach.

Wogóle uważam, że im więcej mamusię noszą na sobie kolorów, piór, koronek i arszynowych złotych

klamer na cyrkumferencji swoich postaci, tem więcej produkują aniołów, które publiczność chrzci mianem: „Dziśi Kazik“—lub „Straszny Bartek“—i tem więcej hałasu koło nich tworzą same i ich godne po-mocnicze z greszowaniem paryskim!

O młodzieńcach w Rabce niema co i mówić.

„Reuniony“ w kurhauzach zaludniają się niedzielnie, jeżeli chór akademików ze Lwowa lub Krakowa, zjeżdża na koncert. Sezonowi—leczają się, i.. też można o nich nie mówić! Widziałam jednego, smukłego jak struna, wyrwana z jakiejś liry, który wielki efekt wywoływał wśród legionu panien z kilku willi, podrzucając i łowiąc na sznur z palczkami szpulkę drewnianą!

Nie mogłam się dopytać, jak się ta nowa gra nazywa. Owego sportsmena dzieci nazywały: „le monsieur à la beaubine“.

Lawn-tennis nie w modzie jakoś tutaj—a krokiet już zupełnie jest pogardzany jako vieux-jeu!

Od czasu ostatniego mego pobytu w Rabce, przez te lat sześć przybyła tu ślicznie urządzona kolonia letnia dla biednych dzieci z Krakowa. Wspaniała willa duża i nowa, pod wezwaniem św. Józefa, mieści całe roje biedaków z bruku, pod opieką sędziwego i szanownego profesora Jakubowskiego z Krako-

wa, który wakacje swoje tylko im poświęca, mieszkając razem i mając do pomocy siostry miłosierdzia.

Porządnie też wygląda gromadka dzieci biednych z kolonii żydowskiej mówiących z sobą i ze swymi opiekunami dobrą polszczyzną. Jest tu parę willi, oddanych wyłącznie na kuracjuszy starozakonnych, którzy się z sobą trzymają. Spotyka się czasem kilka postaci krakowskich i długich chałatach i z pejsami, jak nieznani u nas w Wilnie, a tak przypominającymi czasy Esterki i Kazimierza Wielkiego!

Mówią, że na Podgórzu odkryto nowe źródła solankowo-jodowo-bromowe, silniejsze niż rabczańskie i że tylko brak funduszy stoi na przeszkodzie urządzeniu nowego uzdrowiska! Dobrze byłoby, gdyby znalazła się rywalka dla Rabki i centy, żerającej chciwie guldeny i korony i halerze!

A jeszcze jeden żal mam na sercu: znacznie mniej teraz widzę w Rabce na odpuszcie strojów góralskich w Krakowskich i góralskich. Sliczne gorsety i szerokie spodnie zastępują jakimiś mieszczanskimi kaftanikami z pretensją do mody. Zysk z napatrzenia się na papnie stroje kuracjuszek. A szkoda! i czy na to ktoś, kochający nasz lud tutejszy, nie zwróci uwagi?

Ludwika Życka.

las burjackie przy linii zabaj-
kalskiej kolei żelaznej są bezładnie
wykorzystywane przez przedsiębiorców
rosyjskich. Przesiedleńcy z Rosji, skie-
mieni przez administrację na nie-
właściwie wybrane grunty, samo-
władnie osiadają na ziemiach Burja-
tów — władze nie dają Burjatów za-
danie odszkodowania za te straty,
które oni ponoszą; rząd oddaje wiel-
kie ziemie rządowe (odebrane od Burja-
tów) otoczone ziemią Burjatów;
burjaccy nie ogradzają swoich
przebiegów i wyciskają soki syste-
mami kar, ściąganych z ludności
burjackiej.

Burjaci na każdym kroku spoty-
kają przeszkody ze strony władzy.
Podania o zjazdach gubernjal-
nych Burjatów odrzucają się kate-
gorycznie; prośba o przeprowadzenie
na koszt ludności ankiety staty-
stycznej o stanie i potrzebach lu-
dności burjackiej spotkała się z bar-
dzo szorstką i stanowczą odmową;
nawet zjazd rolniczy Burjatów, ma-
jący się zająć szkolnictwem rolni-
czym, został zakazany przez miej-
scową administrację.

Biskupi polscy w Ameryce.

Z powodu zamieszczonego niedawno
w „Kurierze Litewskim” artykułu ks. Wi-
sława Pankusza o zamianowaniu na skutek
jego misji w Rzymie dwóch polskich bi-
skupów, korespondent rzymski, „Wiary”,
p. A. B., zaprzecza tej wiadomości i na-
daje załatwienie jej zależy przeważnie od
prawy biskupów amerykańskich. Kościół katoli-
cki nie bowiem w Stanach Zjednoczonych
nie posiada swych praw, a biskupi
nie mają tam jakichkolwiek uprawnień.
Biskupi amerykańscy wybierają tam z je-
dnej strony konsultorów biskupów i aktu-
alnie proboszczów, a z drugiej — biskupów
provincjonalnych kościelnej ze swym me-
moryum na czele. W rezultacie przedsta-
wicieli propagandy wybiera jednego kau-
dantów i podaje go Ojcu św. do zatwier-
dzenia. Latwiej jest nieco zostać biskupem
zawołanym, bo sprawa ta nie wchodzi w
zakres wszystkich biskupów prowincjonal-
nych, przeto cała kwestia spoczywa w
rękach biskupów amerykańskich. Sprawa biskupów
amerykańskich w Ameryce zajął się ks. Quigley,
biskup chicagowski, który bawił w Rzy-
mie podczas Wielkanocy, i oświadczył po-
wierzającemu, że zbierze wszystkich
biskupów z Chicago, że zbierze wszyst-
kich proboszczów w swojej diecezji i zaprosi
do wyboru z ich pośród siebie trzech kan-
didatów, których nie omieszka przedsta-
wić do Rzymu, o ile uzna ich odpowied-
nymi.

W korespondencji tej p. A. B. („Wiara”
nr 32) znajdujemy także słowa kilka o ks.
Pankuszu: „Ks. Pankusz jest kapłanem z
diecezji łucko-żytomierskiej, gdzie był pro-
boscem. W roku 1904 wbrew prawu ko-
ścielnemu, bez wiedzy swojego pastera,
zabrał sobie w Rzymie tytuł honorowe-
go, czyli jak to mówią, czarnego protono-
tariusza apostołskiego. J. E. ks. biskup
amerykański tego tytułu nie uznał i
protestował, a kiedy ks. Pankusz upierał
się przy swoim, usunął go z parafii, któ-
rą czasowo administrował. Wtedy ks.
Pankusz, pogroził biskupowi procesem
w sądzie amerykańskim, powołał w polowie 1905
roku do Ameryki i tu się rozpoczął obrót
Rozprawy dla nas kwestii biskupów polskich.
Zaczęto pisać najwstrętniejsze artykuły
nominatnie na episkopat amerykański pod
nazwiskami pseudonimami, przez co, oczy-
wiście, nie tylko sprawie nie pomogło, ale
zawładnię. Miejsce dostał w Cleveland
„Ohio” lecz agitował głównie w diecezji
północno-wschodniej. Tu też, jak sam głosi, zebrał
pod koniec zeszłego roku jakiś kongres
wieloletnich księży naszych w tejże spr-
wie, na którym ułożone zostały memorjały
z Bułłą Ojca św. Memorjały te dwaj księ-
dzy, w imieniu całego ludu pol-
skiego, oświadczyli w Ameryce, zawio-
złszy do Rzymu i przedstawił Ojcu św. Za to-
ż, Antoniego Barona.

Także jest postać szanownego „monsi-
jora” delegata polskiego do Stolicy św.,
który jednak było dosyć, aby „Kurier Li-
towski” zacytował ks. Pankusza do wybi-
lenia amerykańskiej, a „Kraj” nazwał go
amerykańskim, od kilku lat pracującym w
Ameryce i odznaczającym się, pomiędzy
innymi zaletami, talentem pisarskim (?)”.

WYBORY.

Panie, które w poczuciu obowiązku
obywatelskiego zechciałyby polskiemu
komitetowi wyborczemu ofiarować swe
usługi, racza się zgłosić jak najrychlej
do Biura Komitetu Centralnego (Skopówka
Nr 6, były sklep Szumański).

Rosyjscy wyborcy w Kownie. D. 29
lipca (10 sierpnia) odbyło się w Ko-
wie w domu ludowym zebranie
wyborców rosyjskich, na które przy-
szło około 200 osób. Przewodniczył
p. A. Miller, który zaproponował,
gub. kowieński dać mandat nakaz-
czy tej treści:
„Nasz przedstawiciel rosyjski do
Dumy państwowej powinien stać na
gruncie manifestu 17 października

1905 r. i w żaden sposób nie łączyć
się z opozycyjnymi lewymi partiami.
Dla większej łatwości obrony rosyj-
skiej ludności „okrainnej” nasz po-
seł nie powinien być związany za-
danym ciasnym programem partyj-
nym i dyscypliną partyjną i dlatego
nie powinien wchodzić nawet do
partii umiarkowanych”.

Poprawkę p. Rogiewicza, aby
dodać, że rosyjski poseł nie powin-
ien łączyć się również i z skrajnie
prawymi partiami, które nie godzą
się na zasady manifestu z dnia 17
(30) października, odrzucono.
W końcu wybrano rosyjski komitet
wyborczy miejski, do którego we-
szli: A) prawosławni: 1) duchowny
prawosławny Gubin (otrzymał 92 gł.
na 94 głosujących), 2) A. Bezpalczew
(87 gł.), 3) A. Miller (85 gł.), 4) du-
chowny Uspenski (76 gł.), 5) A.
Kołubowicz, robotnik (59 gł.), 6)
F. Rogiewicz (52 gł.), i rzec. rada
stanu Kowalenko (40 gł.); B) Lute-
ranie: R. Tilmans i pastor L. Dop-
pert i C) staroobrzędowcy: duchowny
Sielugin i A. Kozłowski.

Gub. mohylewska. Korespondent
„Gońca” z Mohylewa pisze:

„Ruch wyborczy wprawdzie jest
u nas mniejszy, niż przy wyborach
do pierwszej i drugiej Izby, niem-
niej jednak bierzemy się stosun-
kowo energicznie do pracy i pomi-
mo niesprzyjających warunków, nie
tracimy dotąd nadziei, iż z urny
wyborczej wyjdzie co najmniej jeden
z naszych kandydatów.

Co prawda, jeszcze energiczniej,
czyli właściwie bardzo hałaśliwie
bierze się też do akcji „Związek
kresowców rosyjskich” i brudzi
nam na każdym kroku. Działalność
jednak tego stowarzyszenia, zapeł-
niającego swe kadry przeważnie wy-
rętkami społecznymi, którym ucie-
wy Rosjanin zaważa się w podaniu
ręki, jest tu, w gub. mohylewskiej,
mniej stosunkowo silna, niż np. w
gub. mińskiej.

Wypływa to stąd, iż gubernję
naszą uważają poniekąd za zrutyfi-
kowaną w przeważnej części, a nas,
tutejszych Polaków, za *quantité negli-
geable*.

Sojusz jednak przy wyborach
Polaków z ziemianami rosyjskimi
będzie u nas nieunikniony. Będzie-
my tylko przypuszczalnie tym razem
ostrożniejsi co do wartości popiera-
nych przez nas kandydatów rosyj-
skich. Byłoby bowiem bardzo smut-
ne nietylko dla nas, ale i dla całego
społeczeństwa naszego, gdybyśmy
się znowu zgodzili na wybór takich
figur nam wrogich, jakie z gubernji
naszej zasiadały w drugiej Izbie?

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w środę, dnia
1 (14) sierpnia, Piotr Ap. w Okowach —
według nowego stylu Eusebiusza.

Jutro: N. M. P. Antiochej — według
nowego stylu WNEBOWZIECIE N. M. P.

— Z Teatru polskiego. Dziś „Dwie
sieroty, sztuka w 7 obrazach, z pa-
niami Morską i Podgórką w rolach
tytułowych. Jutro po raz pierwszy
„Romantyczni”, komedia w 3 akt.
Rostand’a. W piątek, zamiast „Haj-
duczka” — „Grube ryby”, kom. w 3
akt. Bałuckiego, ciesząca się dużym
powodzeniem.

— P. Gz. Jankowski, b. redaktor „Ku-
rjera Litewskiego”, nierzadko niepo-
wodziem „Głosu polskiego”, ma
zamiar, jak donosi „Siewiero-Zapa-
dnyj Głos”, wydawać w Wilnie od
października pismo codzienne.

— Pyłasiński w Wilnie. Od wczoraj
bawi w mieście naszym p. Wła-
dysław Pyłasiński, znany atleta,
który weźmie udział w konkursie
zapaśniczym, organizowanym przez
zarząd ogrodu Botanicznego.

— Brak zasad. „Siew. Zapad.
Głos” zamieścił artykuł o braku
bezpieczeństwa i porządku w dziel-
nicy „Nowe Zabudowanie” i wzywa
właścicieli domów tej dzielnicy, aby
z żądaniem wprowadzenia oświetle-
nia, bruków i t. p. zwrócili się do
władzy administracyjnej (gubernato-
ra), a nie do Rady miejskiej, insty-
tucji samorządu.

— Właściciele domów przy zaułku
Śniegowym na Nowym Świecie po-
dali skargę do gubernatora, z powo-
du niewniesienia do planu miejskie-
go tego zaułku. Podpisani na skar-
dze twierdzą, że zaułek Śniegowy
nie został wniesiony na plan z winy
Zarządu miejskiego i proszą, aby
ich podanie zostało odesłane do se-
natu.

— Posiedzenie komisji sanitarnej
odbędzie się dziś w lokalu Zarządu
miejskiego. Na porządku dziennym
przedsięwzięcie środków przeciwko
możliwości przeniesienia cholery

Rosji. Zebranie zwołane zostaje z in-
icjatywy prezesa komisji sanitarnej
członka Zarządu miejskiego, p. Za-
pińskiego.

— Komisja mieszana. Posiedzenie
komisji mieszanej dla uregulowania
odpoczynku świątecznego i unormo-
wania długości dnia roboczego
w zakładach handlowych i przemys-
łowych miasta Wilna zostaną wzno-
wione we wrześniu.

— Przeciw sjonistom. Z powodu
wyjaśnienia senatu, że zrzeszanie
się sjonistów w stowarzyszenia nie
jest dozwolone, minister spraw we-
wnętrznych polecił gubernatorom
wnieść na porządek dzienny posie-
dzeń urzędów gubernjalnych do
spraw o stowarzyszeniach sprawę
rozwiązania organizacji sjonisty-
cznych i zamknięcia t. zw. klubów
sjonistycznych.

— Bomba i rewolwer. W nocy z
poniedziałku na wtorek znaleziono
na Łotoczku w domu Baka w skła-
dzie, należącym do szklarza Icka
Bortmana, bombę i brauning. Aresz-
towano Bortmana i Szaję Pokó-
wnę.

— Aresztowanie. Petersburska A-
gencja Telegraficzna donosi, że w
Landwarowie aresztowano podróżne-
go, jadącego do Grodna. Znaleziono
w jego rzeczach 30 funtów dyna-
mitu i 70 ładunków rtęci piorunują-
cej.

— Strajk w fabryce pilników. W
fabryce pilników, p. Dowiat, przy ul.
Kalwaryjskiej wywieszono ogłosze-
nie o zamknięciu na czas nieokre-
ślony fabryki, z powodu strajku ro-
botników. Do robotników strajkują-
cych przyłączyli się dla poparcia
ich żądań majstrowie i oficjalsi.
Żądania robotników są następujące:
1) 9 godzinny dzień roboczy, 2)
zwiększenie wynagrodzenia o 15-35%,
3) usuwanie i przyjmowanie robo-
tników za zgodą robotników, 4) opłata
za czas choroby, 5) nikt nie może
być usunięty za strajk, 6) opłata za
czas strajku. Część robotników zna-
lazła zajęcie w innych fabrykach i
wspiera materialnie swoich kolegów
strajkujących.

— Szkoły jednoklasowe dla dzieci
kolejarzy zostaną od początku
1907—8 roku szkolnego otwarte na
stacjach Berezyna, Zalesie, Ponie-
muniek i Możejki kolei Libawsko-
Romeńskiej.

— Ze szkoły junkierskiej. D. 2 (15)
sierpnia w wileńskiej szkole junkier-
skiej odbędzie się promowanie jun-
ków na oficerów.

— Nauczyciele szkół prawosław-
nych parafjalnych (t. zw. приход-
skich), prosili u swej zwierzchności
za pośrednictwem zarządu towarzy-
stwa pomocy wzajemnej nauczycieli
szkół ludowych, o zwiększenie pen-
sji i emerytury. Ministerjum oświa-
ty zawiadania obecnie kuratora wi-
leńskiego okręgu naukowego, że z
powodu braku środków nie mogą
być zwiększone pensje nauczycieli
szkół parafjalnych, co zaś do zwięk-
szenia im emerytury, wynoszącej o-
biecnie 90 rb. rocznie, to kwestję tę
będą rozpatrywać jeszcze w „mini-
sterjum”.

— Przeciwno szulerom w pociągach.
Zarząd kolejowy otrzymał cirku-
larz ministerjum komunikacji, po-
lecający służbie kolejowej rozciągać
baczny nadzór nad pasażerami, upra-
wiającymi gry hazardowe w wago-
nach. Konduktorzy obowiązani są w
myśl tego rozporządzenia oddawać
pasażerów, grających w karty, w ręce
żandarmerji kolejowej, w celu po-
ciągnięcia do odpowiedzialności kar-
nej. Rozporządzenie to wywołane
zostało zuchwałością szulerów w po-
ciągach.

— Sierot po żołnierzach, zabitych
w wojnie rosyjsko-japońskiej, jest
wedle statystyki „aleksiejewskiego
komitetu” w gubernji wileńskiej 61.

— Opinia Zarządu miejskiego w spra-
wie centralnej piekarni żydowskiej. Na
zapytanie gubernatora, czy odpowiada
interesowi miasta utworzenie stowarzyszenia
piekarzy wileńskich (patrz Skarga pie-
karzy chrześcijan „Dziennik Wil.”
Nr 168) Zarząd miejski dał opinię nastę-
pującą:

„Towarzystwo, korzystając ze znacz-
niejszego kapitału zakładowego, możności
nabywania materiału surowego z pierw-
szoźdnych rąk i ze znacznej oszczędności
na pracy i opale, przy bardziej udosko-
nionem urządzeniu pieców — stanie się za-
pewne bardzo niebezpiecznym konkuren-
tem dla wszystkich prywatnych przedsię-
biorców. Bardzo możliwe, że drobniejši
przedsiębiorcy będą zmuszeni nawet zam-
knąć swoje przedsiębiorstwo. To niebez-
pieczeństwo ze strony powstającego towa-
rzystwa jest dla drobnego rzemiosła pie-
karskiego jedyną stroną ujemną. Ale za-
sada współzależności, na której opiera się
towarzystwo i warunki wyższej wymienione,
które czynią towarzystwo niebezpiecznym
konkurentem dla istniejących piekarni,
przynosi równocześnie warunki niższenia
ceny na chleb, przynajmniej w najbliż-
szej przyszłości.”

— Podrzucenie dziecka. Na torze ko-
lejowym przy stacji towarowej znaleziono
onegdaj dwutygodniową dziewczynkę.

— Rabunki. Onegdaj zrabowano: Mi-
chalowi Żukowskiemu (ul. Wilkomierska)
zegarek i kilkanaście rubli; Wacławowi
Pieriepieczko (ul. Kijowska) 10 rb.; Anto-
niemu Kochanowskiemu (ul. Kopanica) ze-
garek i kilkanaście rubli.

— Kradzieże. Onegdaj skradziono: Sta-
nislawowi Sawickiemu (kolonia Nowe Za-
budowanie) rzeczy i krowę wartości 120
rb.; Marji Budkiewiczowej (ul. Moninszki
Nr 3) rzeczy wartości 100 rb.; Morduchowi
Szapirze (ul. Raduńska Nr 5) rzeczy war-
tości 150 rb.

— Przyjechali do Wilna. Hotel St.
Georges: ob. Józef Biszewski, ob. Antoni
Grzegorzewski, dr. Gorecki z Paryża, ma-
jor Eryk von der Greben, ob. Zofia Ku-
nattowa, rzec. rad. stanu Feliks Rymo-
wicz. Hotel Europejski: adw. Antoni Chu-
dzinski, rotn. Zygmunt hr. Grabowski, ob.
Aleksander Gramatikow, ob. Władysław
Poklewski-Kozielecki, lek. dent. Feliks La-
chowski, ob. Feliksostwo ks. Drucy „Lu-
becy, Augustyn Przygodzki, ob. Józef hr.
Przedziecki, rzec. rada stanu Szymon
Szczegółowitow, pułk. Andrzej Tupalski,
pułk. Eugeniusz Tulniczew.

— Nowa Wilejka. (Kor. w.). Zapo-
wiedziana na niedzielę zabawa (w Kuc-
kurykach), na rzecz nowoutworzonego
tutaj, dzięki staraniom ks. proboszcza Anie-
cie Budkiewicza, Rz. Kat. Tow. Dobro-
czynności, z powodu niepogody odbyła
się onegdaj. Komitet, z prezesem Tow.
Dobr. p. Bakowskim na czele, dokładał
wszelkich starań, by zapewnić zabawie
powodzenie, to też udało się ona dosko-
nałe. Na program niezwykle urozmaicony,
złożyły się między innymi: gra na forte-
pianie p. Arcimowicza i deklaracja p.
Wacława Rolicza-Chrościckiego-obu
nie szczędząc zasługujących oklasków. Zaba-
wę zakończyły tańce, które się przecią-
gnęły do brzoza.

— Nowa Wilejka. Z powodu wybo-
rów na nowe 4-letnie pełnomocników
miejskich, w Nowej Wilejce została pre-
stawią gubernatorowi przez miejscowe-
go starostę listą właścicieli domów, mają-
cych prawo wybierania pełnomocników.
Właściciele chrześcijan zawiera ta lista
286, żydów zaś 29.

— Troki. Bawił tu przez dwa miesi-
ące ruchomy oddział okulisty-
czny, który z początku pomiędzy pa-
cjentami miał bardzo niewielki procent
ludności ze wsł, z winy samej organizacji,
którą zarząd nie uznaje za konieczną
zawołania zaważać ludność za pośred-
nictwem prasy o swojej marszrutce. Żadne
z polskich pism ani codziennych, ani lu-
dowych nie otrzymuje od zarządu rucho-
mego oddziału okulistycznych, ani od
lekarzy, żadnych sprawozdań i zawiado-
mień, co wielce utrudnia informowanie
ludności, dokąd i na jak długo ma przy-
być jak ruchomy oddział okulistyczny.
Nie wątpimy, że przyszły samorząd wpro-
wodzi więcej ładu do organizacji pomocy
lekarzkiej na wsł.

— Mińsk. (Kor. w.). Na kolei libaw-
sko-romeńskiej zwiększono dozór w celu
niepodpuszczenia osób prywatnych do
sprzedaży druków.
Zjazd gubernjalny lekarzy od-
łożony ze września na grudzień. Zjazd
zwolnie mińskie Towarzystwo lekarskie.
D. 30 lipca (12 sierpnia) wyszedł nako-
niec pierwszy numer „Okrainy”. Nu-
mer nie bardzo się rozszedł i został przy-
jęty przez ogół objętnie. Swego stosunku
do sprawy polskiej pismo jeszcze nie wy-
raziło.

D. 29 lipca zerwała się w mieście silna
burza z gradem i ulewą. Przy emen-
tarzu żydowskim burza zniszcza dom. Grad
poniósł w ogrodach owoce.

— Mińsk. Współpracownik „Głosa
Moskwy”, p. N. Simbirski, „komisjoner
oktobryzma”, dzieli się z czytelnikami or-
ganu Guczkowa swymi wrażeniami z Miń-
ska, stara się przytem pochwalić p.
Schmidta, działacza rosyjskiego, ale ta
pochwała brzmi nieco ironicznie: „Leade-
rem wszystkich partji rosyjskich, pisze p.
Simbirski, zjednoczonych dla walki przed-
wyborczej, jest prawdziwy (nastojaszczyj)
rosyjski-niemiec, Gustaw syn Karola Schmidta.
On również jest prezesem miejscowego
oddziału związku 17 października. Wiado-
mo, że nie może być bardziej rosyj-
skiego, jak mocno zrutyfikowany Nie-
miec”.

— Połock. (Kor. w.). D. 23 lipca r. b.
odbyła się tu na rzecz Rzymsko Katoli-
ckiego Połockiego Towarzystwa dobroczyn-
ności zabawa, urozmaicona działami
koncertowymi i dramatycznymi.
Odegrano dwie komedjki: „Pacjenta Nr 14”
i „Podjeżdzająca osobę”, przy laskawym udzia-
le pańien: Jadwigi Polubinskiej, Niny Po-
lubinskiej, Stanisławy Sipajlanki, Marji Si-
pajlanki, Marji Grabowskiej i pańow: Ste-
fana Sadowskiego, Józefa Roszkowskiego,
Józefa Mańkowskiego, Karola Mikulskiego
i Lisowskiego. Publiczność szczerze dar-
zyła oklaskami grę amatorów-aktorów, gdyż
widocznie było nietylko bardzo dobrze
zgranie się między sobą, nie lekceważenie
publiczności, lecz i wprawną ręką reżyse-
ra, p. Stefana Sadowskiego, którego po-
tem publiczność specjalnie nawet wywo-
łała. Dział koncertowy wypełniła panna
Konstancja Sipajlanka (sopran), przy akom-
panjamentem panny A. Raczkowskiej. Pu-
bliczność słuchała śpiewu tego wprost z
zachwytem, gdyż głos tak wyrobiony
i ładny trudno spotkać. Trzeba dodać, że
p. Konstancja S. w tym roku skończyła z
najwyższym odznaczeniem konserwatorium
moskiewskie. Publiczność po niezliczo-
nocy wywoływała śpiewaczkę i kiedy p.
A. Raczkowska nie mogła dalej akompa-
nować, gdyż miała czasu tylko na przy-
gotowanie się do kilku rzeczy, wtedy p.
K. S. sama zaczęła sobie wtórować na for-
tepianie, co w jeszcze większy zapal wpro-
wadziło słuchaczy.

Na zakończenie wszystkich tańców
przy dwóch orkiestrach (wojskowej i dętej
strażackiej) aż do 7 rano. Ostatni mazar-
bista z takim żywem i z taką ochotą był
tańczony, że zdawało się, iż powabne tan-
cerki i niezmordowani tancerze, mają za
sobą, przetańczoną noc całą, ale jeszcze
przed sobą.

Sala była słicznie udekorowana. Dla
par zaś flirtujących magnesem najwięk-
szym była malownicza grota, pośrodku

której bił wodotrysk i naokoło którego
porozrzucone były miękkie kanapki na 2
osoby.

Zapewne teraz zabawa połocka nabie-
rze rozgłosu i na przyszły raz ściąganie
również liczną publiczność.

A w wyniku dużo dzieciaków będzie
teraz mogło skorzystać z nauki, którą u-
trzymuje wyżej wymienione Towarzystwo
Dobroczynności.

— Borysów. Policja borysowska nie
znajdowała możliwości przeszkodzenia ban-
dzie „anarchistów” nakładając na mieszkań-
ców podatki i egzekwować z początku po
300 rb., a potem i mniejsze sumki. Miesz-
kańcom borysowskim uprzykrzyło się na-
koniec opłacać daninę anarchystom i za-
przestali ją płać. Ale anarchiści wów-
czas użyli jako środka przymusu obław-
nia nieposłusznym kwasem siarczanym.
Po dwóch wypadkach obławiania kupców,
którzy nie zapłacili anarchystom sumy
żądanej, kupcy borysowscy — Żydzi, zaczęli
wyszukiwać sposobu walki z anarchizmem
i postanowili użyć — chejrymu t. j.
uroczyście rzucić w synagogę przekle-
ństwo na anarchistów i na tych wszyst-
kich, kto pośrednio lub bezpośrednio wcho-
dzi z nimi w jakiś stosunek i nie wydaje
ich w ręce policji. Anarchiści, kiedy się
dowiedzieli, co im grozi, rozlepił na ro-
gach ulic proklamacje z ostrzeżeniem, że
w razie zastosowania do nich chejrymu,
pierwsi ofiarą ich zemsty padną rabini.
Rabini się zlekli, ale wobec zagrożenia im
z drugiej strony, od samej gminy, że cof-
nie im wypłacanie pensji, zdecydowali się
rzucić „chejrym” na anarchistów i wyko-
nali to niezmierznie uroczyście, ale wobec
wyłącznie niemał starych Żydów, gdyż
policja otoczyła synagogę i nikogo z mło-
dych żydów, na kogo padł choć cień
podejrzenia, że może być ukrytym anar-
chistą, do synagogi nie puszczła.

— Dąbrowica (gub. Wołyńska). Pro-
fanacja grobów hr. Plate-
rów. W nocy na 26 lipca (8 sierpnia)
nad ranem, podczas pożaru, jaki nawiedził
miasteczko Dąbrowicę (spaliło się 8 do-
mów żydowskich), jakiś zbrodniarz wy-
ważył drzwi na cmentarzu parafjalnym w
kaplicy grobowej hr. Plate-
rów i, szukając
zapewne konspirości, rozbił dwa sarko-
fagi: s. p. hrabiny Konstancji z hr. Plate-
rów hr. Manuzzi, pochowanej przed 33 la-
ty, s. p. hr. Ignacego Plate-
rów przed 52 laty. Sarkofag metalowy hr.
Manuzzi i dwie trumny, drewniana i me-
talowa, złamane kompletnie, a prochy z
czoszczą i piszczałkami rozsypało po posadze,
widąc, że prochy, w poszukiwaniu klejno-
tów, były przesiane przez ręce, sarkofag
hr. Plate-
rów również uszkodzony, w drugiej
trumnie metalowej wyłamano dwa
otwory, przez które przesłuchano wewnątrz
kosztowności, o czym świadczy złożona
na trumnie część rękawa od ubrania. W
trumnach kosztowności nie było. Złoczyń-
cy zabrali tylko trochę brzo-
zy, jak blachy z napisami, antaby i t. d.,
oraz jedną literę brzo-
zy z sarkofagu s. p. hr. Idalji z Soban-
skich Plate-
rów. Oprócz tego wyłamał jedną
ciężkich metalowych tablic ze ścian
kaplicy, pod którą pochowany jest s. p. hr.
Antoni Plate-
r. Może znieśli lotrowy napis
„Kawaler Orderów Polskich.” Zbrodnię tę
boleśnie odczuł hr. Wiktorostwo Plate-
rów. Wszyscy oburzeni ogromnie. Hr.
Plate-
r ofiaruje 500 rb. temu, kto wykryje
złoczyńców. Donosi o tem „Dziennik Ki-
jowski”.

— Sławuta (gub. wołyńska). Książę
Roman Sanguszko, ordynat Sławutki, u-
względniając położenie dzierżawców, do-
tkniętych klęską nieurodzaju ożmiany w
roku bieżącym, zmniejszył wszyst-
kim dzierżawcom w ordynacji o
2 proc. jednoroczną cenę dzierżawy.

— Losy instytutu agronomicznego w
Puławach. Korespondent gazety „Towa-
rystwa” pisze z Kurska, że miasto czyni
już przygotowania na przyjęcie instytutu
agronomicznego, który tam przeniesiony
będzie z Puław. „Nie jeszcze urzędowanie
nie wiadomo, mimo to jednak w kołach
dobrze upewnionych, nie bez zasad uwa-
żają sprawę tę za załatwioną już w mi-
nisterjum”.

— Odesa. Przyjazd arcybi-
skupa Symona. D. 25 lipca (7 sier-
pnia) przybył z zagranicy J. E. arcybiskup
Symon i zabawi prawdopodobnie do (19)
sierpnia.

— W sprawie umiastwienia teatrów
warszawskich odbywają się obecnie w Pe-
tersburgu obrady specjalnej komisji, do
której między innymi powołano (jako rze-
czoznawcę?) petersburskiego krytyka p.
Pleszczewskiego, który w dwóch listach do
„Now. Wrem.” oświadcza z góry, że jest
przeciwny oddaniu miastu teatrów war-
szawskich. Recenzent petersburski twier-
dzi z uporem, że „każdy Rosjanin musi
pragnąć, ażeby teatry warszawskie nadal
pozostały w rękach rządu”.

— Mylna wiadomość. Korespondent
kaliski „Kur. Warsz.” donosi telegraficznie,
że wiadomość o aresztowaniu inżyniera
Suchorzewskiego, b. posła ziemi kaliskiej,
jest bezpodstawną.

— Królestwo miejscem wygnania. Do
Lublina, pisze „Towarystwo”, przybyła par-
tja przestępców politycznych z Baku, któ-
rzy mają być rozmieszczeni po wszech gu-
bernji lubelskiej i piotrkowskiej.

— Wyrok administracyjny. Członko-
wi Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej, p.
Aleksandrowi Zawadzkiemu, nakazano na-
tychmiastowo wyjazd z kraju.

— Aresztowanie agentów „ochrany”.
„Lublinianin” donosi, że w ubiegłą środę
przybyło do Lublina z Warszawy 3 agen-
tów „ochrany” w interesach służbowych,
po załatwieniu których udali się na miasto.
Osoby agentów wydały się policji podej-
rzanymi, wobec czego aresztowano ich. Po
sprawdzeniu w cyrkule dowodów, agentów
„ochrany” wypuszczono na wolność.

— Kara prasowa. Z rozporządzenia
general-gubernatora warszawskiego redak-
tor „Słowa” skazany został na 100 rubli
kary.

— Rewizje i aresztowania. W ciągu
ostatnich kilku dni dokonano w Warsza-
wie licznych rewizji i aresztowań.

— Powaga z „Rossii”. W „Gońcu”
czytamy: „dowiadujemy się z wiadomego
źródła, że p. B. Jasnowski, na którego
broszurę „Rossija” powołuje się w swym

szkalowania Polaków i którego uważa za człowieka „partyzja” - komitetowego z N-Decji, jest synem Żyda rosyjskiego z Warszawy, b. przywódca sionistów. Młodzieniec ten, będący sam sionistą, czy narodowcem żydowskim, lubi się wtrącać w sprawy polskie, i ogłosił drukiem broszurkę, wyróżnioną zaszczytnie przez „Rossijsk”, jako „płód... szowinisty polskiego”.

× **Dobra rada.** „Gazeta Codzienna” świeżo zamieściła artykuł d-ra Józefa Wigury, który radzi, aby oszczędzić gazety rosyjskie, podkopujące zaufanie do narodu polskiego w sferach rządowych, pociągając do odpowiedzialności sądowej.

× **Szczegóły zabójstwa naczelnika więzienia w Kielcach.** W sobotę wieczorem, gdy naczelnik więzienia kieleckiego, Grecki, używał przejażdżki we własnym powozie na alei, wiodącej na Karzówkę, z poza drzew, którym gęsto jest wysadzona owa aleja, rozległo się kilkadziesiąt strzałów. P. Gr., zasypany 28 kulami, chciał wyskoczyć z powozu, lecz strzały były widocznie śmiertelne, gdyż ranny w tej chwili opadłszy na poduszki, skonał. Wystraszony konie, z których jeden został ranny, poniosły w stronę Karzówki, tak, że siedzący na koźle żołnierz nie mógł zeskoczyć. Korzystając z tego, sprawcy zabójstwa — uciekli.

× **Odczyt.** Starszy zgromadzenia szweców warszawskich, p. Jan Kamiński, który jeździł niedawno do Poznania na jubileusz miejscowego cechu szewskiego, w dniu 6 (19) sierpnia o godz. 8 wieczorem złożył w Salach Redutowych wykład o sprawach z uroczystości jubileuszowych, a nadto wygłosił odczyt historyczny, skreślony przez prof. d-ra Karwowskiego, o cechach poznańskich z 625 lat w ogólności, a w szczególności o wolnym cechu szewskim. Dochód z odczytu przeznaczony będzie w części na zapoczątkowanie szkoły zawodowej szewskiej, a w części na rzecz Przytuliska rolnicze przy ul. Młynarskiej.

× **Humorystyka u Żydów.** Z początkiem r. b. w Warszawie zaczęło wychodzić 6 pism humorystycznych w języku żargonowym. Widocznie jednak pisma te nie odpowiadały wymaganiom, gdyż dla braku czytelników jedno za drugim przestały wychodzić i dziś już niema ani jednego pisma humorystycznego żydowskiego.

> **Na zjeździe socjalistów w Inowrocławiu.** niedawno rozwiązany przez władze, jak donosi „Kurier Poznański”, między innymi mówcy ubolewali, że liczba polskich socjalistów maleje nastawicznie, zwłaszcza w prowincji poznańskiej, i że niedługo nadejdą czasy, kiedy „uciśniony polski proletariąt pomści się krwawo za hańbiący ucisk polityczny i materialny. Skończą się wtedy rządy szlachty polskiej, która naród polski przez setki lat torturowała — na socjalistycznym sądzie ostatecznym zniszczy się niaprzysiężni nieczczeni słowami, lecz ostrą bronią”.

> **Skarga przeciw Sienkiewiczowi.** Wiedeńska „Zeit” donosi, że studenci ruiński wytoczyli Sienkiewiczowi proces o obrazę honoru, z powodu słów, użytych przez znakomitego powieściopisarza w odprawie, danej na szpitalach „Zeit” na zarzut Björnsona. Sprawa sądowa odbędzie się przed wiedeńskim sądem krajowym; Sienkiewiczą bronić będzie adw., dr. Rosenblatt z Krakowa.

> **Za oszustwo wyborcze skazany został przed kilku dniami przez trybunał karny w Krakowie wyrobnik z Woli, Błażej Kobiela, na 14 dni aresztu.** Kobiela wbrew woli jednego z wyborców wziął mu kartę do głosowania, wypełnił ją nazwiskiem kandydata socjalistycznego, Zygmunta Klemensiewicza i zaniósł do urny wyborczej.

> **Turyści amerykańscy w Krakowie.** Przed paru dniami przybyła do Krakowa pierwsza partja turystów amerykańskich, członków Tow. Turystycznego „De Potter” w Nowym Jorku. Wśród tych gości znajduje się kilku z nazwiskami polskimi, jak pp. Maciolek, Andrzejewski i Stróżyk. Turyści wybrali się w podróż w celu zwiedzenia Północnej i Środkowej Europy. Przez Londyn udali się do Nordkapu, dalej zwiedzieli Stockholm, następnie parowcem przybyli do Petersburga, skąd udali się przez Moskwę i Warszawę do Galicji.

× **Z politechniki czeskiej.** W przedsiönku Szkoły Politechnicznej czeskiej w Pradze wywieszono następujące ogłoszenie: „Cudzoziemcy, którzy chcą zostać słuchaczami rzeczywistymi, obowiązani są wnieść podania z dołączeniem świadectw do c.k. ministerjum oświaty, jakoteż do rektoratu szkoły tak, aby one mogły być rozpatrzone jeszcze przed terminem zapisów do szkoły (mnie więcej od 1 do 15 października). Petenci, którzy wypełnią wskazane warunki, i co do których ministerjum przychylnie odpowie, mogą być przyjęci, ale jedynie pod warunkiem, że w salach wykładowych i pracowniach szkoły będzie dosyć miejsca. Powyższe nie dotyczy tych cudzoziemców, którzy już studiowali w Politechnice Czeskiej”.

× **Tragiczny zgon.** Pomiędzy zabiciemi podczas katastrofy kolejowej pod Trzemeszmem znajdował się M. Cujtlin, który jechał właśnie do Hagi, jako wybrany delegat na kongres sionistów. Zmarły był redaktorem tygodnika rosyjsko-sionistycznego „Razswiet”.

× **„Pekin—Paryż”.** Książkę Scipione Borghese stanął w ubiegłą sobotę o godz. 4 m. 30 w Paryżu przed redakcją „Matin’a”, eskortowany przez gwardję republikańską, witany przez olbrzymie tłumy. „Niech żyje Pekin—Paryż”. „Niech żyje książka pałacowa”. „Niech żyją Włochy” i t. p. okrzyki rozlegały się na ulicach Paryża, podczas przejazdu przezeń księcia. Książka powitała delegację i osoby wysoko postawione. Orkiestra wykonała marsza, specjalnie skomponowanego, nazwanego „Pekin—Matin”, chóry kolumny włoskiej i opery wykonały kantatę. Po udaniu się ks. Borghese do lokalu dla przeznaczonych, tłumy głośnie mi okrzykami domagały się ukazania jego na balkonie. W rozmowie z pewnym dziennikarzem książkę wyznał, że przez czas swej podróży musiał podpisać się w przeszło 600 sztabuchach i na pocztówkach.

Wieczorem odbył się bankiet i cały szereg uroczystości. W całym Paryżu panował nastrój uroczysty, świąteczny. Pod datą d. 26 lipca (8 sierpnia) p. Jean du Taillia, który się znajduje na jednym z Dion-Boutonów, telegrafuje do „Matin’a” z Kazania o przegodzie, jaka spotkała pozostałych uczestników bięgu „Pekin—Paryż”, a mianowicie: w Kazaniu dopędził ich Godard na samochodzie holenderskim „Spyker”, o którym

wciąż jeszcze krążyły pogłoski, że nie minął gór uralskich. Na samochodzie tym oprócz Godarda, jedzie nowoprzysłany mu z Holandji do Omska pałac Stefane.

Telegramy.

Dnia 31 lipca (13 sierpnia).

Petersburg. W poniedziałek o 3 po południu Cesarz z rodziną przybył do Krasnego Sioła.

Z Gieczyna przybyli tam również cesarzowa Marija Teodorowna, królowa grecka i królewicz Chrystofor. O g. 4 i pół po południu odbyła się rewja wojskowa, a o godz. 7 obiad rodzinny w pałacu krasnosielskim.

Petersburg. Według wiadomości departamentu cel dochód ze wszystkich komercyjnych Rosji Europejskiej wynosi w ciągu sześciu pierwszych miesięcy 1907 r. 119,934,000 rb. (więcej niż w zeszłym roku o 5,327,000 rb.).

Komisja dla walki z dżumą podaje, że w Samarze zachorowało na cholerę od początku epidemii 102 osoby, z których zmarły 23.

Łódź. W Pabjanicach z abito właściciela cukierni, w Zgierzu robotnika i we wsi Grabieniu pod Łomżą — drugiego robotnika.

Opole. Dn. 30 lipca (12 sierpnia) w osadzie Szmekowie z abito strażnika.

Zamość. Przystąpiono do budowy kolei wąskotorowej Zamość — Bodaczew.

Kijów. Bank Włoskiński przekazał kaniowskiemu komisji urządzeń rolnych majątek obszaru 1035 dziesięcin, rozbitą na folwarki. Włoskiński, chcąc nabyć te folwarki, zapisuje się wiele.

Winnica. Z powodu, że powtórne wybory do Rady miejskiej nie dały rezultatów mianowano zeszłorocznych radnych.

Kremieńczug. Na radnych ziemskich ze szlachty wybrani prawi i umiarkowani.

Mohylów podolski. Do kasjera sklepów monopolowych, kiedy przejeżdżał konno, strzelało trzech ludzi i zranili go kulą wybuchającą. Rabin nie uciekł.

Borawsk. Zatrzymano trzech rabusiów, którzy zrabowali włoskianina we wsi Śliżniowie.

Rewel. Przy ul. Duniejskiej wykryto tajną drukarnię.

Psków. Włoskiński we wsi Lomniedzie powiatu toropeckiego, który skosił samowolnie siano właściciela

ziemskiego, okazali opór policji przy odbieraniu siana, przytem 3-ch włościan zabito, a 2-ch rannego.

Ekaterynosław. Na Amurze dwóch ludzi zabito rewirowego i podczas ścigania sami zostali zabici.

Saratów. Badania bakteriologiczne wnętrzości zmarłych podejrzanych o cholerę chorych w Wolsku i powiecie kamyszyńskim nie wykazały bakterji cholerycznych. Nowych wypadków zaskarbię na cholerę w gub. saratowskiej nie notowano.

Ardatów. Na drugim zebraniu wyborczym wybrano na radnych ziemskich trzech zamiast czterech — wszystkich umiarkowanych.

Noworosijsk. Wybuchem dwóch naładowanych bomb został zraniony człowiek, przygotowujący bomby, a następnie aresztowany.

Odesa. Aresztowano kandydata praw, p. Rolana, przestępcę politycznego z Kurlandji, którego przez długi czas poszukiwano bezskutecznie.

Odesa. Pod przewodnictwem gubernatora Małajewa odbyła się narada z powodu organizacji pomocy żywnościowej.

Teodozja. W nocy z poniedziałku na wtorek spostrzeżono nadzwyczajny przelot czarnego zuczka, który miejscami przeszkadzał ruchowi pociągów.

Piatigorsk. Na stacji „Besztan” pociąg towarowy, który wyszedł z Piatigorska d. 30 lipca wieczorem, uderzyło manewrującą lokomotywę, przytem ciężko zostali ranni maszynista, nadkonduktor i konduktor, oraz uszkodzone trzy wagony naładowane i jeden podróży.

Nikolajew. Z abito wystrzałem z rewolweru żołnierza, stojącego na warcie.

Iruck. D. 29 lipca dziewięciu ludzi napadło na kopalnię Szwarberga w okręgu olekińskim, zabili dwóch oficjalistów i zabrali 13 funtów złota i 3000 rb.

Nowochopiorsk. We wsi Kolenie zrabowano oddział pocztowy na 760 rb.

Konstantynopol. Porta zwróciła się do przedstawicieli wielkich mocarstw z notą okólną, w której, wyliczając środki, przedsięwzięte przy reorganizacji sprawiedliwości w Macedonii, wskazuje, że reformy, nie od Porty pochodzące, nie mogą być przyjęte.

Paryż. Sąd komisji poprawczej skazał na miesiąc więzienia rosyjskiego terrorystę Smirnowa, który w maju przygotowywał bombę w mieszkaniu swego kolegi, Slepnera, ciężko rannego od wybuchu

bomby. Slepner, który zdażył zabić zaocznie skazany również na miesiąc więzienia.

Paryż. Rząd hiszpański zaproponował francuskiemu, aby wysłał do maroczk. Dla zabezpieczenia wspólnych działach Francji i Hiszpanji w Marokko, Francja znajduje się generała Drude za niewystarczającą.

Londyn. W izbie gmin pan. Reece wniósł interpelację, czy ministerjum spraw wewnętrznych otrzymało zawiadomienie, jakoby rząd perski z powodu istniejących w kraju nieporządków zwrócił się do rządu rosyjskiego o pomoc. Wice-sekretarz stanu Rencymann, odrzekł, że rząd brytyjski żadnych wiadomości nie posiada.

Londyn. W Belfascie przy uroczystości zburzenia rannego dwóch oficerów i 23 żołnierzy. Wiele osób aresztowano.

Telegrafują z Waszyngtonu do Standarta, że porozumiewania Japonji ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie zawarcia umowy przerwano, Japonja bowiem odrzuciła warunki Zjednoczonych.

Belfast. Wieczorem dn. 30 lipca (12 sierpnia) rozruchy zmusiły do użycia przez wojsko broni palnej. W tłumie jeden zabity i kilku rannych. Władze miejskie z abito policjanta.

Belfast. Na inspektora policji, dającego konno do koszar, tłum zaczął rzucić kamieniami, a następnie bombardował koszary.

Tanger. Mac Lean, wydany przez Rajsułego plemieniu Elkmesow, znajduje się od soboty w drodze do Fezu. Według innej wersji Elkmesowie wydali go oddziałowi wojsk sułtańskich.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego”:
Dla chorego zecera p. A. C. na kurację:
Z drukarni p. Zawadzkiego — 5 rub.
Razem z poprzednimi — 31 r. 40 k.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego
Dnia 31 lipca (13 sierpnia).
4 1/2% Listy Wileńskiego Banku 71.88
Ziemskiego. 408.—
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego. 348.—
1-sza Pożyczka Premjowa. 70.15
2-ga „ „ 70.15
3-cia „ „ 70.15
4% Renta. 70.15
5% Pożyczka zewnętrzna. 70.15
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska. 70.15



Nagrodzony w Paryżu i Brukseli
złotymi medalami
najwięcej rozpowszechniony
zupełnie nieszkodliwy

„PUDER IRIS”

Wodę bżową
Mydło lanolinowe

PAROWEJ FABRYKI PERFUM i KOSMETYKÓW
„IRIS” H. LACHS i S-ka w Warszawie
poleca I. D. WIRSZUBSKI, Skład apteczny, ulica Niemiecka dom Solca

Szkoła Froeblovskaja

z przygotowawczymi klas. do średnich zakład. naukow.

Pereświat-Soltan i Zacharzewskiej.

Zapisy chłopców i dziewczynek od 17-go sierpnia: lekcje rozpoczynają się 1-go września. W froeblovskim oddziale zajęcia od 15-go września. Przy zakładzie pensjonat. Adres: Wilno, Bakszta № 8, m. 4. 12—1395—3

Z początkiem roku szkolnego 1907/8 otwarte zostanie

Seminarjum dla nauczycieli ludowych w Ursynowie pod Warszawą. 3—1373—2

Kurs nauk czteroletni. W roku bieżącym prócz kursów I i II otwarty zostanie kurs wstępny, mający na celu przygotowanie młodzieży, nie posiadającej odpowiednich kwalifikacji, na kurs pierwszy. — Oplata za naukę, mieszkanie i utrzymanie wynosi rub. 150 rocznie. — Wiek kandydatów na kurs wstępny — od 15 do 18 lat, na kurs I — od 16—19 lat i na kurs II — 17 do 20 lat; wyjątkowo przyjmowani będą i starsi kandydaci. — Od kandydatów na kurs wstępny wymagane jest świadectwo z ukończenia dwuklasowej szkoły miejskiej z pełnieniem programu jej nauk przez przygotowanie się z kursu klasy 3-iej szkoły średniej; od kandydatów na kurs I wymagane jest świadectwo z ukończenia 4-ch klas, od kandydatów zaś na kurs II — 5-ciu klas szkoły średniej. Wykształcenie domowe w powyższym zakresie może być uznane za dostateczne, o ile kandydaci wykażą odpowiednio uzdolnienie. Wszyscy kandydaci poddani zostaną egzaminowi konkursowemu.

Zapisy przyjmują się codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, do dnia 1-go września r. b. od godziny 11-iej do 1-iej po południu, u sekretarza Seminarjum, w mieszkaniu niżej podpisanego: w Warszawie, ul. Senatorska 8, — II p.

Przy zapisie należy złożyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo powtórnego szczerpienia cępy i 3) świadectwo szkolne.

Egzaminy rozpoczną się dnia 9 września r. b.

W imieniu tymczasowej Rady Nadzorczej Antoni Osuchowski.

W SPRAWIE

2—1403—1

Wyborców do Dumy

Na mocy § 69 i 73 Najwyżej zatwierdzonego w dniu 3-im lipca r. b. Ustawy wyborczej do Dumy Państwowej, Wileński Zarząd Miejski podaje do ogólnej wiadomości, że listy wyborców miejskich 1-go i 2-go zjazdów, a również wyborców Rosjan z miasta Wilna i powiatu wileńskiego, w przeciągu 2-ch tygodni, zaczynając od 1-go sierpnia r. b., będą wywieszane dla obejrzenia w lokalu Miejskim od 10 godz. rano do 3 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

W przeciągu wyżej oznaczonego terminu osoby zainteresowane w wyborach mogą podawać skargi i reklamacje o niedokładności list do Wileńskiej Powiatowej w sprawie wyborów Komisji (Kalwaryjska № 1).

Redaktor odpowiedzialny Adam Karpowicz.

Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4.

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.

Cierpiącym na Astmę!!

Środek niezawodny, przywracający zupełne zdrowie. Proszek amerykański „Asthma” Profesora D-ra Henkel w Chicago, przepisywany i aprobowany w szpitalach, klinikach przez profesorów i D-rów Amerykańskich, Paryskich, Berlińskich, a także przez Warszawskie powagi lekarskie zalecany. Tysiące podziękowań od uleczonych. Cena pudełka Rub. 2.

Zadać w aptekach i składach aptecznych. Sprzedaż hurtowa w składach firmy Ludwik Spiess i Syn, oraz w Towarz. Akc. Henryk Welt.

Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem, z dołączeniem kosztu przesyłki.

Jedyny Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo

A. KIRSZROT, Warszawa, Karmelicka 13.000. Telefon 191-58.

6—1224—5

Troskliwie Matki!

1249a—10

Odżywiajcie swoje dzieci

„Albuminoza” Henneberga.

„Albuminoza” uznana za najlepszy środek odżywczy, przewyższający wszelkie dotąd egzystujące preparaty.

„Albuminoza” jest bardzo łatwo strawna nawet dla niemowląt kilkodniowych, wzmocnienie rozwija organizm dziecięcy i zapobiega różnym zaburzeniom naczyń pokarmowych i oddechowych.

„Albuminoza” jest pożyteczna również dla osób dorosłych.

„Albuminoza” wzmacnia nerwy i chroni od wielu dolegliwości.

— Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Cena pudełka 50 kop. Prospekty wysyła się na żądanie gratis.

Główny Skład na gub. wileńską: Apteka S. Syrwid w Wilnie, ul. Niemiecka.

Parowe garnitury do młockarni

powszechnie znanej firmy

„Clayton i Schutleworth” w Linkolnie (Anglja)

SPRZEDAJĄ SIĘ W SKŁADZIE

F-wa N. J. JAKOBSON. G. L. LIWSZYC i S-ka

w Mińsku gub.

6—1401—1

WARUNKI DOGODNE. — CENY PRZYSTĘPNE.

Polecamy ofiarności i dobroczynności czytelników naszych p. A. C., zecera, groźnego chorobą piersiową, a potrzebującego przedkij kuracji. Z powodu choroby by od 3-ch miesięcy nie jest w stanie pracować, a ma na swej opiece starszą, dołączyć matkę i nieletniego brata. Ofiary pod literami A. C. prosimy składać w Administracji „Dziennika”. „Kto daje przedkij ten daje podwójnie”.

Korzystajcie z czasowej przeróbki i rozszerzenia interesu

Wyprowadzajcie wszelkie towary z lanterno- i no-norymiskie O. Kaucz, Wielka 10.

Bardzo gustowne apieknięcia do letnich kostiumów, aszuruje podczochoy, hafty. O. Kaucz, Wielka 10.

Tanio nabyć można krawaty męskie i damskie, kolarze i mankiety. O. Kaucz, Wielka 10.

Kapelusze słomkowe prawdziwe „Panama”, „Manila”. O. Kaucz, Wielka 10.

czapki sportowe. O. Kaucz, Wielka 10.

Inne towary sezonowe, gustowne, kim wyborze i po cenach niskich. O. Kaucz, Wielka 10.

Galanteryjno-Norymberski Magazyn O. Kaucz, Wielka 10.

na czas przeróbki do 10 sierpnia przeniesiony został do czasowego lokalu w tymże domu, wejście z prz. 3—1368—3

Dentysta Nowiński. Leczenie elektrycznością i trzyczęściową. Wyświetlenie. Zęby sztuczne bez podniebienia. Złote koronki. Płomy porcelanowe. Złoty bez bólu. Wilno, Prospekt, 8—1365—7

Majątek 226 dziesięcin w wileńskim powiecie. Szczegóły Wilno, Wielka ulica, 3—1401—2 gazyn Skirmunta.